Nr. 2. Lwów, 15. Lutego 1885. **Rocznik I.**

WIADOMOŚCI PRZEMYSŁOWO-RĘKODZIELNICZE

Pismo poświęcone przemysłowcom i rękodzielnikom w kraju.

WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.

„PRACUJMY W IMIĘ BOŻE!“

PRZEDPŁATA
na **Wiadomości przemysłowo-rękodzielnicze** wynosi:

We Lwowie:	Na prowincyi:
rocznie . . . 2 złr.	rocznie 2 zł. 25 ct.
półrocznie . 1 złr.	półrocznie 1 zł. 15 c.
kwartalnie . 50 cnt.	

Za granicą: rocznie 2 zł. 50 ct.

Przedpłatę i listy pieniężne przyjmuje: Administracya „Wiadomości przemysłowo-rękodzielniczych“ we Lwowie w Drukarni, Rynek, l. 9.
Ogłoszenia małe za jednorazowe umieszczenie 20 ct., większe obliczo się po 3 cnt. od wiersza bez opustu. Redakcya we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Rękodzielnictwo w domach karnych.

Że niektóre działy prac rękodzielniczych oddziaływają bardzo szkodliwie na nasze rękodzielnictwo krajowe, tego nie zaprzeczamy; lecz z drugiej strony należy i to uwzględnić, iż zarządy domów karnych, w których osadzeni są nasi wykolejeni współobywatele, mają obowiązek nietylko pielęgnowania zdrowia fizycznego i ciała przestępców, lecz umoralniania tychże przez naukę i zachętę do pracy uczciwej. Taka piecza jest konieczną wobec moralności publicznej i bezpieczeństwa.

Po uznaniu tych koniecznych warunków, mamy prawo zwracać uwagę tych sfer, pod których opiekę oddane są domy karne, aby te umoralniając z jednej strony przez pracę skazanych na karę więzienia, nie oddziaływali znowu w ten sposób na naszych przemysłowców i rękodzielników, mianowicie ze sfer biedniejszych, iżby im to utrudniało znalezienie pracy i zarobku, a tem samem wprowadzało na drogi, które wprost prowadzą do domów karnych.

Rząd jest ojcem każdego społeczeństwa w kraju; to też jeżeli nagina do pracy i uczy takowej d z i e c i k r n ą b r n e, winien to czynić z taką oględnością, aby tem samem nie czynił szkody dzieciom dobrym. Obowiązek zaś ten do spełnienia nie jest tak zbyt trudny. Potrzeba się nad nim tylko pilnie zastanawiać, a plan wykonania oddawać ludziom, którzy nietylko z teoryi znają potrzeby kraju jak np. przemysł rękodzielniczy, ale rzeczywiście są z nim gruntownie obznajomieni i zbadali wszelkie uwzględnienia godne tajniki. Otóż na tym punkcie dają się odczuć bardzo ważne braki i błędne pojęcia, które z dobrem przemysłu rękodzielniczego w kraju nie licują.

Jak wiadomo powszechnie, kilka działów rękodzielnictwa w kraju, że tak powiemy p o d s t a w o w e g o, ma tak licznych przedstawicieli, że liczba tychże jeżeli jest stosunkowo nie za wielka do potrzeb naszych, to przynajmniej jest dostateczną. Otóż hipperprodukcya, czyli coraz większe rozszerzanie tej gałęzi, musi oddziaływać szkodliwie na obniżanie wartości pracy, i wobec bezrobocia nieustającego, sprowadzać coraz większą biedę i nędzę.

Czytamy prawie nieustannie w gazetach o masowem bezrobociu zagranicą, gdy u nas o tem jako miejscowej klęsce, rzadko się coś donosi. Pochodzi to ztąd, iż w Galicyi praca fabryczna jest dotąd jakby nie nie znacząca, bo przemysł rękodzielniczy odbywa się głównie ręcznie i jest porozrzucany na pojedyncze warstaty po całym kraju, wskutek czego objawy bezrobocia nie są tak jaskrawe. Tak to wygląda na pozór, że u nas jeszcze tak źle nie jest. W rzeczy samej jednakowoż, epidemia bezrobocia i to bardzo poważnego, nie schodzi z dziennego porządku, i tylko od czasu do czasu słychać krzyk boleści głodnych wyraźniej, mianowicie w większych miastach.

Bezrobocie to jeżelibyśmy go bliżej chcieli zbadać, jest w pewnych działach rękodzielnictwa już teraz zastraszające. Przyczyny ku temu są rozmaite i tak: wobec naszych stosunków szukać ich należy przedewszystkiem w tem, że zaniedbanie w Galicyi ruchu przemysłowego nie rozwinęło stósownie chociażby do własnej potrzeby wszystkich działów rękodzielnictwa, a ztąd wynikało ograniczenie się na najniezbędniejszych rzemiosłach, jakoto: s z e w s t w i e i k r a w i e c t w i e, do których, uważanych jako najłatwiejsze i najmniej wymagające nakładów warstatowych, garnęło się i garnie mnóstwo uczniów do nauki. W tych dwóch gałęziach mamy taką hiperprodukcyę, iż taki nadbyw uczących się jak dotychczas, uważać należy za bardzo szkodliwy. Jedyną rzeczą, jaka by była do życzenia w tych dwóch działach, oto udoskonalanie nauki pracy, organizowanie tejże z postępem czasu w towarzystwa spółkowe, któreby zbiorowo mogły skutecznie oddziałać przeciw najazdowi że się tak wyrazimy szewstwa i krawiectwa z zagranicy. Wszelkie zaś tworzenie w tym kierunku nowych warstatowych szkół szewstwa i krawiectwa, jak n. p. w Drohowyżu, a m i a n o w i c i e w d o m a c h k a r n y c h, należy uważać w najwyższym stopniu za szkodliwe i po prostu za motory, dla rozradzania proletaryatu szewskiego i krawieckiego w Galicyi.

Jestto rzeczą niezaprzeczoną, że w innych działach wyradza się również proletaryat bezroboczy, jak n. p. w stolarstwie; ale ten zależy od innych przyczyn, o których osobno mówimy. Jeszcze kowalstwo, które jako chleb powszedni nie tak łatwo obejmuje bieda i nędza, jeżeli kowal zna jako tako swoje rzemiosło i chce pracować, zarabia chociaż na skromny byt, ale trwały. Pomimo to dział ten już jest w Galicyi niewystarczający, a cóż dopiero mówić o ślusarstwie, blacharstwie, tokarstwie i kilku innych działach, które tak samo zaliczać należy do rzemiosł niezbędnie potrzebnych do codziennych potrzeb społeczeństwa w każdym kraju.

Za wyroby tego rodzaju wychodzą rok rocznie miliony bezpowrotnie z kraju, wskutek czego rodzi się coraz smutniejszy stan ekonomiczny i takowy musi też rokrocznie przedstawiać się w coraz jaskrawszych barwach.

A ileż to jest działów rękodzielniczych, które w Galicyi mogłyby na pewnika zatrudniać tysiące rąk, produkując artykuły nie zbytkowe, ale te, które stają się niezbędną codzienną potrzebą, a materyału surowego mamy podostatkiem. Nie szukając dalej, weźmy n. p. szczotkarstwo, które u nas istnieje wprawdzie tu i ówdzie, ale w stanie pierwotnym bez opieki, bez wskazówek do nauki postępowej, pozostawione w rękach ludzi, chętnych pracy, ale co najmniej niezamożnych. Tymczasem jak wiadomo, Galicya jest tem źródłem nader cennego materyału w szczotkarstwie, który ztąd nietylko po Europie, ale i po innych częściach ziemi się rozchodzi. Szczecina galicyjska jest tak cennym artykułem, że na targach europejskich jako to w Lipsku, Paryżu, Londynie, rozbijają się kupcy o niego. Szczecina sortowana według swej długości, grubości i koloru, dzieli się na mnóstwo odmian i nazw, poczem tak sortowana szczecina przez dzieci i starców, sprzedaje się na wagę złota prawie. Dosyć powiedzieć, jeżeli ceny te dochodzą za k i l o od 10 aż do 30 40, a nawet 50 zł.

Handel ten szczeciną w Galicyi, spoczywa jedynie w rękach handlarzy mojżeszowego wyznania, którzy na nim robią grube majątki. U nas nie powstała nawet dotąd poważniejsza myśl, aby szczecinę zużytkować dla przemysłu krajowego, który zaprowadzony prawidłowo, wytworzyłby ogromną konkurencyę zagranicy. Pomimo najtroskliwszych badań i dowiadywań, nie odkryliśmy w Galicyi ani jednego szczotkarza, któryby posiadał głośną w technologii tajemnicę bielenia szczeciny, która wtenczas dopiero nabiera właściwego znaczenia i ceny. Natomiast z najdroższych gatunków szczeciny wyrabiają nasi domorośli szczotkarze szczotki do zamiatania, do czyszczenia obuwia itp., marnując po prostu tak wysoko cenny materyał.

Niech ktoś tylko zechce rozpatrzyć się po naszych sklepach, tak nazwanych galanteryjnych, mięszanych i innych, zacząwszy od pierwszorzędnych, aż do najlichszych kramików żydowskich, wszędzie się spotka z różnego rodzaju szczotkami

NASZE STOLARSTWO.

Poglądy

J. N. z Oleksowa Gniewosza.

II.

A był to wróg rzeczywiście niebezpieczny, bo silnie uzbrojony nietylko w naukę fachową, postępową, ale zasobny w kapitały, które naszą domową konkurencyę musiały bezwarunkowo zepchnąć na ostatnie miejsce.

W kraju mieliśmy i wtenczas stolarzy wysoce uzdolnionych, którzy zwiedziwszy obce kraje, przyswoili sobie to z nauki stolarstwa, co tam było najlepszego. Gdy jednak popowracali pod rodzinną strzechę, nie mieli najczęściej środków, aby warstaty swe rozwinąć od razu według wymaganego i znanego postępu. W ogóle na te czasy było to zadanie trudne z powodu braku komunikacyi, gdy każda rzecz sprowadzaną być musiała na osi czyli wozami, z Wiednia lub jeszcze dalszych składów, z których rękodzielnictwo czerpało swe materyały. Bo jeżeli były jakiekolwiek składy na miejscu fornierów ze szlachetniejszych gatunków drzew, jak mahoń, palisander lub tym podobne, to stolarz nasz musiał takowe kupować nieomal na cenę złota. Cóż mu więc pozostawało? Oto ograniczenie się na wyrobach miejscowych, jakie miał pod ręką; a i te chcąc gromadzić, zmuszony był napocić czoła niemało, pomijając już wielką stratę czasu.

O szkołach przemysłowych nie było nawet mowy, a do rzemiosła oddawano biedaków, którzy nie umieli ani czytać ani pisać. Chociaż więc majster stolarski był bardzo uzdolniony, to nie miał znowu pod ręką odpowiednich pomocników, a na przygotowanie sobie tychże potrzeba było lat. Rękodzielnictwo w ogóle było ogołocone ze wszelkiej pomocy i opieki, nikt się niem nie zajmował i nie opiekował. To też gdy zbudowano pierwszą linię drogi żelaznej, łączącą Galicyę z Wiedniem, nie można się dziwić, iż najazd na nasz przemysł równał się nawale tatarów. Od tego czasu codziennie nieomal powstawały składy i magazyny z rozmaitymi wyrobami, których dawniej w Galicyi nikt nie widział i nie znał. I dziwna rzecz, pomimo niedającego się zaprzeczyć patryotyzmu i poczucia ku wzmocnieniu sił narodowych ekonomicznych, mało kto zastanawiał się nad tem, jaka straszna klęska grozi naszemu przemysłowi i rękodzielnictwu z tej obcej powodzi. Prawdziwi patryoci widzieli to wprawdzie jasno jak na dłoni, ale oni nie mieli środków, oni nie mieli głosu, aby ratować to co swoje od zagłady.

Znanym zresztą jest po dziśdzień, że tak powiemy szał, do wszystkiego co nowe, co obce, mianowicie jeżeli nam coś sprowadza „moda“, ta wszechwładna królowa, panująca nad słabościami ludzkiemi. Wtenczas nikt nie pomyśli nawet, czy ta moda jest szkodliwą dla kraju i zabija jego żywot, jego siłę. U nas szczególniej wyrodziła ona się w codzienny grzech śmiertelny, bo równocześnie budzi nietylko lekceważenie tego co swojskie, ale formalną pogardę, niewiarę, aby nawet najlepsze i najkorzystniejsze było odrzucane, jeżeli wykonane tu na miejscu i przez naszych pracowników.

Pod tym względem nie obwiniamy tu jednej warstwy społecznej, ale wszystkie prawie, zacząwszy od pałacu magnata, aż do najbiedniejszego mieszczańskiego domku. Najwięcej patryotyzmu pod tym względem, posiada jeszcze włościanin, czyli jak go nazywamy chłop. Temu mówi jakiś wrodzony instynkt, wskazujący mu własną obronę, aby się nie kusił o obce rzeczy, chociażby na oko daleko tańsze i lepsze od tych, których używał jego ojciec, dziad i pradziad. Ten instynkt, o którym on nawet nie ma właściwej świadomości bardzo często, robi go bardzo ostrożnym w nabywaniu rzeczy obcych, fabrycznych. Dlategoteż chociaż n. p. sukiennictwo fabryczne ma ogromne składy w Galicyi, chłop tylko w rzadkich wypadkach kupuje sobie zeń na sukmanę lub inne odzienie, bo wie z doświadczenia, że tkanina znanego mu sukiennika przewyższa dobrocią i praktycznością wszelkie wyroby zagraniczne. Wieśniak nasz, posiada on jeszcze wprawdzie mało oświaty, lecz zachował swój własny „chłopski rozum“, i ten go chroni od zupełnej zagłady. Gdyby ten rozum był we właściwej drodze kształcony i potęgowany, wieśniak nasz byłby wzorowym obywatelem kraju.

do włosów, zębów, paznogci, i mnóstwem innych przedmiotów, które zbiorowo stanowią olbrzymie sumy. A wszystkie te przedmioty jak mówimy, wykonane są z naszej szczeciny, bardzo tanio sprzedanej za granicę w surowym stanie, a po bajecznych cenach powtórnie przez nas zakupowanej. Gdyby jedna szkoła przemysłowa w kraju uczyła chociażby tylko elementarnie lecz praktycznie technologii, zastósowanej ściśle do rękodzielnictwa, ileżby dobrego ztąd spłynęło na kraj. Niestety profesorowie i nauczyciele, mający wyobrażenie o takiej technologii, są u nas dotąd nieznani.

Zanadtośmy się oddalili od głównego założenia niniejszego artykułu czyli pracy rękodzielniczej w domach karnych. Uczyniliśmy to jednak rozmyślnie, i nie bez ważnej przyczyny, o czem się Szan. czytelnicy następnie przekonają.

Domy karne mieszczą zwykle wiele rąk, które powinny i muszą być zatrudnione. Ekonomia zaś jest pierwszym warunkiem, jaki winien mieć na oku każdy zarząd domu karnego, który czuwa nad setkami skazanych. Umoralnienie człowieka, który zeszedł na błędne drogi żywota, oto cel domów karnych; a obowiązek ekonomii jest tem większy, że domy karne istnieją kosztem kraju. Warunek ten nie uwalnia jednakowoż zarządy domów karnych od najściślejszego zastósowania się do takich warunków zatrudnienia więźniów pracą w tychże, którąby nie oddziaływała szkodliwie na pracę, wykonywaną poza murami więziennymi, przez nieposzlakowanych obywateli kraju, rękodzielników. Mianowicie c. k. Prokuratorya Państwa, jako bezpośrednia władza, czuwająca nad domami karnymi, powinna się wystrzegać, aby przez niezupełne gruntowne zbadanie, jaką zastósować pracę rękodzielniczą po domach karnych, nie tworzyć nowych zastępów demoralizacyi, czyli kontyngensu do domów karnych.

Przekonani jesteśmy aż nadto, że te odnośne władze ożywione są jak najszczerszemi chęciami, a jeżeli kierunek pracy jest nieodpowiedni, to trudno winić c. k. Prokuratoryę Państwa, jeżeli członkowie tejże nie mieli sposobności nabycia fachowej wiedzy ekonomicznej. Obowiązek więc jest każdego dobrego obywatela kraju podawania swoich poglądów, a więc i my to uczynić mamy zamiar. (C. d. n.)

Nowe zastósowanie drzewa bukowego w fabrykacyi mebli.

Niejednokrotnie już zwracali technologowie uwagę rękodzielników, że drzewo bukowe z powodu znakomitych własności, jakie posiada, z których uwydatniają się szczególniej moc tego drzewa i nadzwyczajna taniość w porównaniu z innymi gatunkami, powinno znaleść zastósowanie przy wyrabianiu mebli nawet w lepszych gatunkach. Lecz dopiero w ostatnich czasach zaczęto się bliżej zastanawiać w pismach technologicznych, wydawanych przez muzeum przemysłowe w Wiedniu.

Pomimo to, w warstatach rękodzielniczych panuje niczem nieusprawiedliwione uprzedzenie przeciw materyałowi bukowemu, w który lasy nietylko w Monarchii Austro-Węgierskiej, ale i naszej Galicyi szczególniej obfitują. Wprawdzie stolarze używają drzewa bukowego, ale najwięcej na roboty t. zw. białe lub też beicowane; główny zaś użytek stanowi buczyna jako drzewo opałowe, na które najpyszniejsze buki tysiącami się rąbią, a przedewszystkiem ze szkodą właścicieli lasów, a więc dobrobytu krajowego. Czasami jeżeli stolarz używa drzewa bukowego na meble cokolwiek lepsze, postępuje z nim w ten sposób, jak z orzechem, lecz właśnie taka praktyka upośledza wartość buczyny, bo traci tak nazwany lustr, (Spiegel). Rozmaite próby wskazały jednakowoż, że drzewo bukowe można zużytkować jako wyborny materyał na t. zw. „lady,“ filungi i nagłówki (Hauptter), jakoteż użyte wewnętrznie (Innenholz). Jeżeli znajdzie zastósowanie jak niżej, to można śmiało zastósować buczynę i do nader wytwornych mebli. Otóż płaszczyzny odpowiednio przygotowane po poprzedniem oszlifowaniu pociąga się rozczynem *nadmanganianu potasowego* (Ka 0+mn 0) *) rozpuszczonym w wodzie. Powierzchnia w ten sposób pociągnięta otrzymuje daleko większą gładkość, aniżeli pod beicą np. orzechową; lecz i tutaj po wyschnięciu należy szlifować delikatnym papierem szklannym. Jeżeli tak przygotowaną powierzchnię natrzemy oprócz tego woskiem, wtenczas staje się tak podobną do drzewa dębowego, że nawet znawca może się łatwo złudzić. Do mebli wytworniejszych używamy wewnątrz, na szuflady i t. p. drzewa dębowego, a więc i w tym wypadku można śmiało zastósować takie naśladownictwo. Szczególniej wtenczas, jeżeli nie zależy komuś szczególnie na tem, aby to był prawdziwy dab.

Drążki do portier, krzesła, meble do przedpokoi i biur na ten sposób wyrabiane, przedstawiają się nader pięknie. Aby zaś wosk (żółty) lepiej rozprowadzać, można użyć zamiast wydającej przykrą woń terpentyny, tłuszczu. Delikatne szlifowanie i dobre starcie podnosi znacznie lustr. *Nadmanganian potasu* (Uibermangansaure Kali) oddziaływa na buczynę tak samo, jak *chromian potasowy***) (Chromsaures Kali) na drzewo dębowe. Obydwa skutki rozkładu zależą od działania światła. Jeżeli sztuka czyli mebel składa się z wielu części, potrzeba baczyć, aby drzewo użyte pochodziło z jednego kloca, gdyż nie każde przyjmuje jedną i tę samą beicę; o czem się można przekonać i przy innych beicach bardzo często. Rzeczą jasną, że jeżeli rozczyn jest słaby lub mocniejszy, zabarwia mniej lub więcej silnie. Próbka mała wskaże, czy beicę wzmocnić lub dodać wody. Preparat ten chemiczny jest nader tani, gdyż kosztuje 1 Deka 3 centy. Na kwartę wody (najlepiej deszczówki) wystarcza 2 Deka; a tym rozczynem można prawie pociągnąć wewnątrz meble i szuflady do jednego pokoju.

Beica winna być za każdym razem świeżo robioną. Preparat, który się nader łatwo rozpuszcza, można zachować (ale w ciemnem miejscu) dwa do trzech dni. (Dok. nastąpi).

*) W składzie aptecznym p. Mikolasza we Lwowie 2 centy za „deka“.
**) dtto 3 centy za „deka“.

KORESPONDENCYE

Ze Lwowa *).

Przemysł domowy. Jakkolwiek w ostatnich czasach zajęto się rozbudzeniem w kraju naszym przemysłu domowego, oraz poczyniono niektóre kroki celem zapobieżenia grożącemu upadkowi niektórych gałęzi tegoż, to zdaniem naszem pewne rodzaje przemysłu domowego są szczególnie protegowane, pomimo, iż rozwój i przyszłość tychże nie ma podstawy, inne zaś zostały zupełnie pominięte. I tak: do kategoryi pierwszych zaliczamy C e r a m i k ę; wyroby tej gałęzi przemysłu domowego o ile takowe do codziennego użytku służyć mają w obec importowanych emaliowanych naczyń blaszanych, które niezaprzeczenie swą praktycznością, trwałością i taniością wszelkie innego rodzaju naczynia z czasem wyrugują, z każdym dniem tracą na odbycie; inne wyroby ceramiczne jako to: piece, dachówki i majoliki do domowego przemysłu zaliczać nie możemy, wyroby te tylko z wielkim nakładem i fabrycznym sposobem wykonywane być muszą, jeżeli takowe tak do artystycznego i technicznego wykonania jak też i co do ceny z produkcyą obcokrajową konkurować mają. W tym zawodzie usilnem staraniem być winno wykształcenie dobrych robotników, którzy by oprócz technicznych, także pewne estetyczne wiadomości posiadali, tak, aby fabryki ceramiczne, któreby w kraju naszym powstawały, miejscowemi siłami zaopatrzyć się mogły.

Inny rodzaj przemysłu domowego, jak tkactwo tak długo będzie chromać i tak długo delikatniejsze wyroby z obcokrajowemi konkurować nie mogą, jak długo nie będziemy posiadali w kraju odpowiedniego zakładu apretury, w którymby nasze tkaniny mogły być wykończonemi i przerobionemi tak, aby zewnętrzną ich powierzchownością i jakością wyrobom obcokrajowym równać się mogły.

Pominąwszy roboty koronkarskie, które przy należytej pielęgnacyi do wysokiego rozwoju dojść mogą, przechodzimy do wyrobów drobiazgowych z drzewa. Ta gałęź przemysłu domowego posiada ku temu wszelkie warunki, aby nie tylko potrzeby krajowe zaspokajała, lecz także znaczny popyt po za granicą sobie utorowała; — przemysł ten na właściwą drogę poprowadzony, przyczynić się może do podniesienia dobrobytu krajowego, oraz do korzystnego zużytkowania na miejscu materyału drzewnego.

Dotychczasowy kierunek, w przemyśle drzewnym wytknięty, jest zdaniem naszem nie zupełny, i na tem polu bardzo wiele zdziałać by się dało, rozprzestrzeniając rodzaje wyrobów z drzewa. W istniejących szkołach czy to snycerskich czy tokarskich, przedmiotem nauki i prac uczniów są wyroby galanteryjne, czyli luksusowe, a zatem z góry popyt na takowe ograniczony; — publiczność kupując towar luksusowy, wymaga oprócz artystycznego wykończenia tegoż, także i doborowego materyału, nasze zaś drzewa krajowe jako to: lipa, jawor, dąb lub sosna, pomimo najsubtelniejszego wykończenia nie nadają przedmiotowi tej wytworności i elegancyi, jakie posiadają galanterye z drzewa naprzykład oliwnego, lub orzecha amerykańskiego wykonane. Dla naszego rodzinnego materyału, musimy znaleść inny rodzaj wyrobów, które są po pierwsze: do istniejącego u nas materyału odpowiedniejsze, powtóre: łatwy i na wielką ilość obliczony odbyt mieć mogą, po trzecie: które przez małomieszczanina lub wieśniaka należycie do tego wykształconego i wprawionego, za współudziałem całej swej famili, bez wszelkiego nakładu wykonywane być mogą.

Takim rodzajem wyrobów drewnianych. są naszem zdaniem, pomiędzy innemi zabawki dziecinne. Przypatrzmy się, jak przemysł ten jest za granicą rozwinięty. Głównem ogniskiem wyrobów zabawek

*) Z prawdziwą przyjemnością umieszczamy niniejszą korespondencyę, którą nam nadesłał obywatel zajmujący wyższe stanowisko w naszym przemyśle krajowym. O tego rodzaju korespondencye prosimy ze wszystkich stron kraju. Redakcya.

U innych warstw społecznych trudno się dopatrzyć a przynajmniej w małej części tego zdrowego poglądu, dążącego ku własnej pomocy. O ile włościanin nie łatwy daje przystęp „m o d z i e“, którą zanadto często lekkomyślnie nazywamy p o s t ę p e m, o tyle temuż szałowi podlegają inne warstwy społeczne. Dziś łatwiej ktoś puści się na drogę występku, zapomina o moralności, aniżeli miałby się sprzeniewierzyć modzie.

Wróćmy jednak do naszego stolarstwa. Najazd obczyzny stał się modą, nie dziw więc, że zapanował. A moda ta, której ulegli i ci, których społeczeństwo postawiło na przewodników i naznaczyło opiekunami dobra kraju, pierwsi podawali jej wtenczas rękę, bez zastanowienia, gdy przedewszystkiem ich było obowiązkiem czuwać, obmyślać środki i wskazywać takowe, aby nasz przemysł i rękodzielnictwo nie zeszły na niewolników obczyzny.

Pominiemy tu czasy absolutyzmu, jaki panował w Galicyi, a przeniesiemy się do chwili naszej ery autonomicznej czyli samorządu, która nam umożebnia myślenie o sobie i tworzenie warowni obronnych dla przemysłu i rękodzielnictwa.

Otóż niech sobie nasi starsi panowie stolarze raczą przypomnieć te czasy, gdy z wolnych wyborów miasta zasiadał pierwszy burmistrz na krześle prezydenta w sali ratuszowej. Miał on i ma przywilej, że oprócz pensyi daje mu miasto wolne pomieszkanie w gmachu ratuszowym. Pomieszkanie to jest obszerne, gdyż oprócz pokoi dla burmistrza i jego rodziny ma salę do przyjęć i inne piękne komnaty. Że zaś urząd burmistrza ograniczony jest na trzy lata, to nie można od niego żądać, aby na ten czas własnym kosztem zapełniał salę przyjęć i inne komnaty meblami. Umeblowanie takie sprawia miasto.

Jakżeż sobie więc postąpiła ówczesna Rada miasta, gdy wprowadziła pierwszego burmistrza na ratusz? Jak sobie postąpiła ta Rada, która w pierwszym rzędzie już wtenczas miała obowiązek do działania tak, aby to co postanowi, nie wyszło na szkodę miejscowego przemysłu i rękodzielnictwa. Przecież już wtenczas miał Lwów przynajmniej kilku stolarzy uzdolnionych, dla których nie było niemożebnością przygotowanie odpowiedniego do splendoru p. burmistrza w stolicy kraju umeblowania. Rada miasta czyli ojcowie nasi ówcześni postąpili sobie jednakowoż zupełnie inaczej, uważając za właściwe, słuszne i godziwe, aby wyasygnować znaczną sumę z funduszów miasta i za nią sprowadzić meble z Wiednia. Jeżeli więc ojcowie miasta tak sobie postąpili, główni reprezentanci naszego przemysłu i rękodzielnictwa, to czy się można dziwić, że tem samem uprawnili cały szereg innych ludzi, którzy poszli za ich przykładem.

Tą drogą poszli też później i ci wszyscy, którzy mieli głos decydujący przy wznoszeniu gmachów publicznych, jakoto n. p. szkoły politechnicznej, gmachu sejmowego, gmachu Namiestnictwa, różnych szkół i wielu innych budynków. Powiemy więc zgodnie z prawdą, że tym wszystkim panom, zacząwszy od pp. radców miejskich, którzy sprowadzili meble dla burmistrza z Wiednia, nie szło bynajmniej o to i nie zastanawiali się, jakie kraj posiada środki, jakie stąd wynikną następstwa, a tylko to mieli na celu, aby wyrównać w świetności innym stolicom krajów, abyśmy nędzarze zewnętrznym blichtrem stawali na równi z Wiedniem, Paryżem, Londynem i t. d.

W przekonaniu naszem były to grzechy wielkie, z których następstwa wyrodziła się dzisiejsza bieda i nędza. Kraj zaś musi dzisiaj gorżko pokutować za tę niedającą się dosyć jaskrawo zaznaczyć lekkomyślność, która nie była niczem innem, jak tylko zachcianką kilku lub kilkunastu jednostek, wrzekomych znakomitości, a które po tej drabinie dążyły do odznaczenia się, zdobycia laurów, chwały, tytułów i — orderów.

Rozpatrzmy się tylko w szkole politechnicznej i gmachu Sejmu krajowego, ile takowe kosztowały milionów, a ile z tych funduszów rzucono lekkomyślnie w ręce obcych rękodzielników i przemysłowców. Gdy zaś w tym czasie *Sztandar polski* i *Strażnica polska* zwracały uwagę na to nieobywatelskie postępowanie, głosy te nazywano „n i e c n e m o s z c z e r s t w e m r e w o l w e r o w e m“. Dzisiaj jednakowoż może się każdy przekonać, że redakcya tych pism miała słuszność zupełną. Bo przypuśćmy, że nasi rękodzielnicy byliby mniej świetnie wykonali prace dla tych gmachów, czy powaga kraju byłaby na tem co straciła? Przeciwnie — roboty te byłyby szkołą dla naszych rękodzielników, a sumy znaczne dostałyby

dziecinnych w świecie są: Turyngia, okolice gór kruszcowych w Saksonii, Ammergau i Brechtesgaden w Bawaryi, wreszcie Schwarzwald, Tyrol i Szląsk. W szczególności zaś miasto Sonneberg i jego wsie okoliczne, Indenbach, Steinheide, Höllengrund i inne; tysiące rąk, nie wyłączając i dziecinnych, zatrudnia się wyrobami zabawek i drobnych przedmiotów drewnianych, jużto galanteryjnych, jużto dla domowego użytku służących. Wyroby te nietylko po całej Europie, lecz nawet w najodleglejszych miastach Indyi, Chin, Australji i Ameryki swój odbyt mają. Tysiączne drobiazgi wyrabiają ci drobni przemysłowcy po bardzo niskich cenach, które tem się wytłumaczyć dają, że obok technicznych ułatwień, szczegółowy podział pracy, wprawa i szybkość w wykonaniu z pokolenia na pokolenie przechodząca, umożebniają nadzwyczajną niskość cen wyrobów. Rodzina z pięciu głów składająca się, przerabia rocznie przeciętnie 45 metrów sześciennych drzewa, i zarabia przytem około czterysta marek, uwzględniając tę okoliczność, iż tylko godziny wolne od gospodarstwa domowego jako uboczny zarobek na ten cel są obracane. Aby ocenić kolosalną ilość wyrobów drewnianych w wyżej wymienionych miejscowościach Turyngii, dosyć jest nadmienić, że zarząd lasów księstwa Mainingen dostarcza rocznie na ten cel około piętnaście tysięcy metrów sześciennych drzewa, a wywóz koleją wynosi w tym czasie przeciętnie dwadzieścia tysięcy cetnarów metrycznych.

W kraju naszym gałęź ta przemysłu domowego, nadająca się w zupełności do najszerszego rozpowszechnienia, jest w zupełnem zaniedbaniu; patrząc na te po jarmarkach do kupna ofiarowane zabawki lub inne przedmioty drewniane, widzimy zawsze same niedolne, niezgrabne kształty tychże, ogołocone ze wszelkiego poczucia estetycznego i na kilka odmian, któreby na palcach zliczyć można, ograniczone — gdy tymczasem Turyngia do trzech tysięcy różnorodnych odmian samych zabawek wyrabia, którą to ilość, rokrocznie powiększają.

Zamiarem naszym więc jest zwrócić właściwe sfery na tę gałęź przemysłu domowego i jesteśmy przekonani, że wzbudziwszy zajęcie się takową, znajdziemy i chętnych pracowników, jakoteż i odbiorców, przezco podupadły byt biedniejszej klasy ludności w lesistych okolicach kraju z czasem podniesionym być może.

Kronika.

Sprawa robót szewskich, rymarskich i siodlarskich dla armii, dzięki gorliwemu staraniu delegata w Radzie państwa p. dra Karola Lewakowskiego, przybiera pozory coraz lepszej nadziei dla naszego rękodzielnictwa. Wskutek wezwania szan. delegata wyjechała deputacya rzeczoznawców ze Lwowa do Wiednia, a mianowicie pp. Adolf Aleksandrowicz, szewc, Michał Walichiewicz rymarz i siodlarz; z Gródka p. Smyk, szewc, również przyłączyli się w Krakowie jeden szewc i jeden rymarz. Deputacya zaprosiła z sobą p. Zygmunta Medwedzkiego, jako eksperta administracyjno-rachunkowego. Według doniesienia p. Lewakowskiego, ministeryum wojny zezwala na zwiedzenie magazynów wojskowych i warstatów, gdzie się przygotowują roboty szewskie, rymarskie i siodlarskie, oraz inne ze skór, — dla armii, aby się nasi eksperci gruntownie rozpatrzyli, w jakich warunkach, z jakich materyałów i po jakich cenach żądane są dostawy. Jest więc wszelka nadzieja, że już w tym roku chociaż część tych robót dostanie się naszym rękodzielnikom w Galicyi. Gdy to przyjdzie do skutku i jeżeli ceny będą możebne do przyjęcia, zależeć będzie tylko od naszych rękodzielników, aby ci zorganizowawszy się w grupy po miastach, wykonali wszystko z największą troskliwością, aby pokazać i „fabrykantom“, dotychczasowym główynm dostawcom, że u nas zdolne i liczne ręce zastąpić jeszcze mogą fabryki i maszyny.

Nowa ustawa przemysłowa, zaczem jeszcze wejdzie zupełnie w życie, będzie musiała o prawa swe staczać niejedną walkę. Obowiązek ten spada głównie na przełożonych różnych korporacyj, którzy winni dokładać największej pilności i nie dopuszczać nieprawidłowego tłumaczenia paragrafów tejże ustawy. Otóż z przykrością dowiadujemy się, że pojedyńcze paragrafy ustawy przemysłowej nie są jednakowo zastósowywane nawet przez władze polityczne i tak:

Statut towarzystwa przemysłowego połączonych korporacyj we Lwowie, opiewa w rozdziale I. „Postanowienia ogólne“ w §. 2 pod rubryką „Zastrzeżenia“:

„Przez zawiązanie niniejszego Stowarzyszenia nie narusza się w niczem dotychczas istniejącego zwyczaju dostarczania i utrzymywania z funduszów stowarzyszenia światła do obrzędów religijnych i chorągwi cechowej.“

Otóż paragraf ten został już w statutach Stowarzyszenia przemysłowego połączonych korporacyj w Stanisławowie i w Stryju potwierdzony. Tymczasem donoszą nam z Zabłotowa, że tam c. k. Starostwo paragrafu tego w myśl rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 30. Listopada 1884 r. do L. 74460, nie potwierdziło. Nie znane są nam wprawdzie pojedyńcze motywa c. k. Starostwa z Zabłotowa. Podobno starostwo to zastósowuje ustawę z dnia 25. Maja 1868 r. w której jest mowa, że ponieważ Stowarzyszenia składają się z różnych wyznań, przeto z funduszów Stowarzyszenia nie wolno pobierać żadnych danin na cele religijne korporacyi, bez względu na wyznanie. Tymczasem w §. 3. nie jest wyrażone, jakoby z funduszów któregolwiek Stowarzyszenia czerpać miano daniny na cele religijne. Przeciwnie, nie chcąc w niczem naruszać istniejących zwyczajów cechowych, chcąc tylko takowe uświęcić, nadać im powagę czysto cechową, a tem samem solidaryzować członków wszystkich wyznań, korporacya sprawia chorągiew korporacyjną, jako swe godło, pod którem wszyscy stają. A że nietylko w Galicyi, lecz w całej monarchii religia katolicka jest, że tak się wyrazimy, panującą, to i chorągiew cechowa nosić musi godło patrona swego, pod których opieką od wieków cechy się zawiązały. Wątpimy zaś, aby członkowie korporacyi innych wyznań chcieli przeciw temu protestować.

Jeżeli więc podobne sprzeczności jak w Zabłotowie zachodzić będą gdziekolwiek, w takim razie należy odnosić się dla pozyskania objaśnień do Izby rękodzielniczej lwowskiej.

Ze Stanisławowa mamy nie mniej ciekawą wiadomość, uwidoczniającą, jak handelesy garderobą gotową, oraz sprowadzaną z Wiednia działają na szkodę naszego krawiectwa. W Stanisławowie istnieje firma S. Sauer, która trudni się sprzedażą sukna, gotowej garderoby, a oprócz tego przyjmuje zamówienia na miarę, nie posiadając karty przemysłowej. Faktem zaś jest, że tacy handlarze stanisławowscy wyzyskują w straszny sposób pracę rękodzielnika nietylko chrześcijanina, ale i żyda. Za przykład niech nam posłużą takie cyfry: Tandeciarz płaci od roboty całego garnituru biednemu krawcowi 2 złr. Od pary spodni 15 cnt. Czeladnikowi krawieckiemu za cały tydzie roboty 1 zł. Można więc sobie wyobrazić, jaka nędza panuje pomiędzy krawcami, jeżeli po tych cenach zmuszeni są przyjmować roboty. Jeżeli do tego dodamy, w jaki wyjątkowy sposób tani taki tandeciarz nabywa materye pochodzące przeważnie z nieuczciwych bankructw, to jest rzeczą jasną, że krawiec uczciwy, majster, który nawet posiada pewne zasoby, nie może konkurować z takimi Sauerami et consortes. A więc tu należy szukać przyczy strasznej nędzy, jaka się dziś szerzy pomiędzy krawcami.

W Stanisławowie według otrzymanej przez nas korespondencyi, miał tamtejszy przełożony korporacyi krawieckiej wnieść skargę do c. k. Starostwa, na S. Sauera. Wynik zaś tej skargi był taki, iż skazano rzeczywiście dwóch robotników na karę pieniężną, za wykonywanie roboty bez karty przemysłowej, gdy główny winowajca t. j. Sauer, wyszedł bezkarnie, i dalej roboty krawieckie praktykuje, nie posiadając na to karty przemysłowej. Otóż byłoby do życzenia, aby przełożony korporacyi krawieckiej w Stanisławowie jak najspieszniej opisał tę sprawę szczegółowo i przesłał ją naszej redakcyi, lub też do Izby rękodzielniczej lwowskiej, wyjaśniając, o ile jest zgodna z prawdą. Zdaniem naszem p. Przełożony nie musiał dostatecznie umotywować swej skargi, gdyżby p. referent nie był tak łatwo Sauera wypuścił bezkarnie.

Z innych ziem polskich.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu. W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie ogólne członków warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu, na którem odczytany był protokół z przeszłego, centralnego posiedzenia, odbytego przed kilku miesiącami i przedstawione sprawozdanie z działalności sekcyi, a mianowicie: prace ich nad wnioskami, zarządowi Towarzystwa złożonemi i przekazanemi wydziałom przez tenże zarząd do dyskusyi i ocenienia.

Z sekcyj tych, pierwsza zajmowała się wyłącznie kwestyą polepszenia doli robotników. Nic jednak stanowczego w tym przedmiocie nie robiła, trudniąc się dotychczas poznaniem organizacyi kas zaliczkowych i pożyczkowych, istniejących przy fabrykach niektórych i drogach żelaznych.

Sekcya druga, zajęta sprawami cukrownianemi, rozprawiała na temat statystyki produkcyi cukru i rozesłała w tym przedmiocie kwestyonaryusz, na który otrzymano pół setki odpowiedzi. Obok spraw cukrowniczych, w sekcyi tej rozbierano kwestyę urządzenia stacyi meteorologicznej centralnej w Warszawie, działającej w porozumieniu ze stacyami, prowadzonemi własnym kosztem przez znaczniejsze cukrownie w Królestwie i prowincyach południowo-zachodnich urządzonemi.

Powiedziawszy prawdę, meteorologia ma tylko bardzo luźny związek z cukrownictwem, wcale nie ściślejszy, niż z produkcyą siana lub zboża. Ponieważ jednak owe stacye, lubo nie urządzone jeszcze, ale urządzane przez ludzi znających się na cukrze tyle, że go używają do herbaty, są jedynym, dodatnim objawem działalności sekcyi drugiej, więc je witamy z uznaniem.

Sekcya trzecia nielepiej się spisywała. Obradowała ogromnie szeroko nad denaturacyą spirytusu, nie wiedząc, albo nie chcąc wiedzieć, co w Petersburgu, w sferach rządowych, niezależnie od warszawskich desideratów, postanowiono i o tem, że przepisy o użyciu w fabrykach chemicznych denaturowanego spirytusu, tytułem próby na lat trzy zostały już wydane, za staraniem interesowanych fabrykantów Cesarstwa, nim jeszcze sekcya warszawskiego Towarzystwa swoje projekta w formę ostateczną ująć potrafiła.

Ta sama sekcya łamała sobie głowę nad wprowadzeniem cła od maszyn, jak gdyby przy dzisiejszych warunkach, fabryki, mające odpowiednie kapitały i cokolwiek sprytnego dyrektora, nie dawały doskonałych odsetków, a wszystkie nie korzystały z wysokiej protekcyi celnej, która

---

się były w ich ręce i dzisiaj nie mielibyśmy obrazów tak strasznej nędzy, jaka panuje.

Otóż w tym wypadku nie kto inny, ale myśmy sami zawinili brakiem myśli, zastanowienia i brakiem zbiorowej cywilnej odwagi obywatelskiej, która miała prawo zaprotestować, aby jednostki nie szafowały tak samowolnie groszem publicznym.

Przypomnimy jeszcze i to, że gdy obcym przemysłowcom i rękodzielnikom czyniono wszelkie ułatwienia, a często uważano nawet jakoby za łaskę, że pp. wiedeńscy stolarze, ślusarze, kamieniarze, raczyli przyjąć roboty, i wywozić od nas pieniądz, jak się później pokazało za fuszerki i tandetę, naszym przemysłowcom i rękodzielnikom stawiano jak największe trudności. Nie uwzględniano, że to są ludzie niezasobni, że nie mają takich kapitałów obrotowych jak obcokrajowcy, nie uwzględniano też, że te gmachy wznoszą się za ich pieniądze, a więc należy im się chociaż jakie takie uwzględnienie. Tego wszystkiego nie było; a że mówimy prawdę, niechaj dziś powiedzą ci stolarze lwowscy lub inni rękodzielnicy, na jakie męki ich wystawiano, gdy domagali się wypłaty za dokonane roboty.

Przemysłowiec nasz lub rękodzielnik musiał latami czekać na „kolaudacye“, zbadanie rachunków i zatwierdzenie tychże do wypłat. Jednostki nasze i wrzekome znakomitości nie uwzględniały, że ten nasz miejscowy stolarz ryzykował cały swój byt i całą przyszłość, gdy brał udział w robotach gmachów publicznych. Jeden posiłkował się wprawdzie kredytem różnych naszych banków o wysokich procentach, zdobywając potrzebne podpisy i poręczenia od swoich kolegów. Drugi nie tyle szczęśliwy, musiał się rzucać w objęcia lichwiarzy, aby tylko zadosyćuczynić swym obowiązkom względem robotników, bo ci nie mogli latami pracować o głodzie. W taki to sposób wszelkie nadzieje zarobku niknęły, a często bardzo nawet ze stosunkowo zamożnego przemysłowca lub rękodzielnika, robiły bankruta.

Tak więc momenta te, które winny były zbudować fundamenta dla korzystnej pracy naszego przemysłu i rękodzielnictwa, przemieniły się na kamień węgielny dla dzisiejszej nędzy.

Zajrzyjmy jednakowoż bliżej i ściślej do naszego stolarstwa i nietylko do działu budowlanego, który dziś jeszcze sprowadza wagonami z Wiednia okna, drzwi i posadzki, ale przejdźmy się po t. zw. „składach meblowych“. Dział ten przedstawia bezwarunkowo rocznie znaczne sumy, uzyskane za sprzedaż mebli, i tu w tym kierunku należy szukać przedewszystkiem upadku naszego stolarstwa. A więc z tego stanowiska należy go ratować.

Jak to już wyżej powiedzieliśmy, stolarstwo nasze nie było przygotowane na to niebezpieczeństwo, gdy rozpoczął się ruch na pierwszej linii drogi żelaznej w Galicyi. Najazd zaś był tak silny, że stolarstwo o własnych siłach nie mogło mu stawić czoła. Moda dokonała reszty, a gdy ktoś na ochotnika wołał: „Nie kupujcie tandety wiedeńskiej, a chociażby nawet najlepszych wyrobów stolarskich, bo to jest zabójstwo naszych rękodzielników i kraju“, to mu odpowiadano szyderczym śmiechem w oczy; a często usłyszałeś dodatek: „Co mię tam obchodzą nasi rękodzielnicy, byłem kupił taniej“. Nikt nie zadawał sobie nawet tej pracy, i rzadko dzisiaj zadaje, aby się chociaż dla własnego interesu i korzyści przekonać, o ile to „taniej“ zgadza się istotnie z prawdą.

Jeżeli ktoś kupuje meble w samym Wiedniu, to wierzymy, że ma wybór i nabywa rzeczywiście wyrób dobry, odpowiadający cenie, gdyż tam tak nazwane „handlowanie się“ o cenę nie jest we zwyczaju, i ci co utrzymują składy mebli, muszą dla własnego interesu dbać o to, aby nie utracili klienteli. U nas jednak dzieje się zupełnie inaczej. Tu gdyby nawet sprzedający podał cenę niżej samokosztu, kupujący nie zadowoli się nią, lecz żąda bezwarunkowo obniżenia. A dodajmy, że na stu kupujących znajdzie się zaledwie dziesięciu, którzy obejrzą przedmiot dokładnie i jako tako umią się na nim poznać, dla największej części kupujących wystarcza powierzchowne obejrzenie. Chociażby to był najlepszy wyrób, jest to rzeczą obojętną dla takiego kupującego, albowiem nie może rozróżnić przedmiotu dobrego od tandety. Wystarcza mu zewnętrzny pozór.

(C. d. n.)

nietylko bezpośrednio, ale pośrednio im służy i zyski daje. Jako dodatni rezultat działalności sekcyi trzeciej, postawić będziem mogli w przyszłości memoryał o stanie przemysłu fabrycznego, do którego przecież bardzo jakoś daleko, bo jeszcze materyał do napisania takiego sprawozdania nie zebrany do tej chwili, a wezwanie o nadsyłanie informacyj ledwo że rozesłane.

Sekcya czwarta wzięła na swe barki rozliczne zadania, jak zajęcie się szkołami rzemieślniczo - niedzielnemi, kwestyą cechów rzemieślniczych i ich reformą, drobny przemysł wiejski, a w dodatku sprawę wylęgania sztucznego kurcząt i naturalnie nic pozytywnego nie zrobiła. Majstrowie i czeladnicy poskładali swoje desiderata, komisya specyalna ułożyła je w pewna całość i czekamy, co z tego będzie w przyszłości, co będzie z ankiety o stanie drobnego przemysłu wiejskiego, w której interesie rozesłano 700 przeszło formularzy, a odebrano odpowiedzi mniej niż dziesiątą część tej cyfry.

Sekcya piąta obradowała aż sześć razy; rozpatrywała trzy razy więcej wniosków, które i na ogólnem posiedzeniu były podnoszone, jak o tem niżej. Sprawozdania z czynności wszystkich pięciu sekcyj odczytane były przez odnośnych sekretarzy, a wysłuchane przez minimalną liczbę członków, którzy sformowali zaledwie komplet przez ustawę do ważności obrad zalecony. Dlaczego z 420 członków przybyło na ogólne zebranie ledwo 40, zastanowić się nad tem powinien zarząd Towarzystwa na jednej z sesyj zwykłych, które co tydzień się przecież odbywają.

Co do nas, przypuszczamy, że członkowie, którzy do kasy Towarzystwa tytułem opłaty wnieśli przeszło 4000 rs., dlatego nie przychodzą na posiedzenie Towarzystwa, że się na jego programie i dotychczasowej działalności zawiedli.

Przez kilka, jeżeli nie kilkanaście lat, kładziono im w głowę, że trzeba na kolku zawiesić wielką politykę i wziąść się do robót praktycznych, bezpośrednią korzyść przynoszących, aż tu naraz pierwsze w kraju Towarzystwo, nawskroś realne, zabiera się do tej samej wielkiej polityki w kierunku ekonomicznym, do poruszania kwestyi, na których rozwiązanie najprawdopodobniej żadnego praktycznego wpływu mieć nie będzie. do robienia zbiorowemi siłami tego, co potrafią i powinni zrobić we własnym interesie ludzie pojedynczy. Urządzeniem np. bióra cukrowniczego, obliczeniem, jakie ma szanse dalszy rozwój produkcyi buraków w kraju naszym, zająć się doskonale może związek właścicieli cukrowni, ludzi milionowych i sprytnych, zająć bez oglądania się na wskazówki warszawskiego oddziału. Dyskusya nad potrzebą kolei żelaznych wicynalnych, lub kierunkiem, jakiby nadać wypadało organizacyi Towarzystwa kredytowego miast prowincyonalnych, w praktyce żadnych nie obiecują rezultatów, tak samo jak sprawa zapobieżenia kontrabandzie spirytusu, z którą władze krajowe, rozporządzające całym aparatem środków i sił, od lat wielu, a bez skutku walczą — nie pytając się nikogo o drogi, któremi kroczyć wypada.

W ogóle projektomania jest najsłabszą stroną dotychczasowej działalności naszego Towarzystwa. Dowód jej najmocniejszy mieli członkowie ogólnego zebrania na dyskusyi, prowadzonej w końcu pierwszej i przez całą drugą sesyę walnego zebrania. Na posiedzeniach tych naprzykład z wielką swadą i niemniejszą znajomością rzeczy, rozprawiano o potrzebie zreformowania Banku polskiego, podniesienia jego dotacyi obecnej o całe 10 mil. rubli, o potrzebie uregulowania kwestyi depozytów sądowych, pożyczek na zastaw papierow procentowych, o dyskoncie weksli na małe sumy i tym podobnych reformach, niewątpliwie pożądanych, ale niedających się osiągnąć teraz. Dlaczego p. Rotwand przelewał z pustego w próżne rozprawiając o Banku, a pomagali mu w tej pracy panowie Krasiński, Górski, et tutti quanti, nie umiemy tego powiedzieć. — chyba dla zabicia czasu i powiększenia tego zasobu świetnych, zaniechanych projektów, któremi zawalone są wszelkie archiwa, na wielką pociechę myszy i szczurów.

Mniej szkodliwą, bo budzącą mniej niemających się spełnić nadziei, była dyskutowana na tychże posiedzeniach kwestya wprowadzenia w życie systematu miar dziesiętnych, choć równie niepotrzebnie poruszona; — korzyści, z użycia tych miar płynące, znane są u nas powszechnie. Swojego czasu, zajmowano się niemi na drodze administracyjnej, a dziś pewno bez trudnosci zaaklimatyzowaniu metra i kilograma w Warszawie, stoją na przeszkodzie uznania ich za miary obowiązkowe.

Zaprzątanie się ankietami zbożowemi na wielką skalę wtedy, gdy do roboty tej potrzebujemy tylko dorzucić cegiełkę, naszych specyalnie stosunków dotyczącą, na którą i tak mało kto zechce zwrócić uwagę — deklamacye na temat ceł ochronnych — i wolności handlowej, projekta rozpoczęcia ankiety fabrycznej, podejmowane w chwili, gdy ją zgromadzenie kupców miasta Warszawy już ukończyło, ma tę niedobrą stronę, że członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odrywa od robót mniejszego kalibru, ale dających praktyczne skutki.

Jeżeli zarząd Towarzystwa przepuszcza to, o czem wątpimy, że głosy jego i memoryały osiągną duże skutki, to pytamy, dlaczego wpływów swoich nie chce zużytkować w ciaśniejszym zakresie, ale i w łatwiejszych do przeprowadzenia kwestyach?

Patrząc na to co się dzieje i jak się dzieje i nie wchodząc, czy to jest następstwem braku jasnego programu działania, czy braku specyalności w stowarzyszonych, miemamy, że dotychczas nad lokalem, w którym sekcye Towarzystwa obradują, najwłaściwszym byłby napis: „Wchód do pierwszej w kraju specyalnej fabryki niewykonalnych projektów i różnego rodzaju kwestyonaryuszów“.

Międzynarodowa wystawa w Królewcu. Oto mamy znowu wskazówkę, jak dziś głębiej myślący ekonomiści i przemysłowcy leczą się pomału z manii wielkofabrycznego przemysłu, a zwracają się ku przemysłowi drobnemu, ręcznemu, czyli rękodzielnictwu. Oto w Królewcu (pod panowaniem niemieckiem) nad morzem Bałtyckiem w sąsiedztwie Litwy, czynią się obecnie przygotowania do tegorocznej wystawy międzynarodowej, która ma trwać od Maja aż do Sierpnia. Głównem zadaniem tej wystawy jest zestawienie jak największej ilości motorów, oraz małych maszyn pomocniczych i narzędzi, ułatwiających pracę drobnego przemysłu. Że ta wystawa będzie świetną, można ztąd wnioskować, iż już teraz nietylko z prowincyj nadbałtyckich, ale z całych Niemiec i z innych państw zgłaszają się tak reprezentacye przemysłowe rządowe jak też i prywatne w celu obesłania wystawy. Na wystawie tej mają być urządzone wzorowe warsztaty, dotyczące najrozmaitszych rękodzieł, jakoto: bednarstwa, stolarstwa, koszykarstwa, piekarstwa, rzeźnictwa, introligatorstwa, kapelusznictwa, ślusarstwa, tkactwa, robót pończoszkowych, tokarstwa i innych. Wszystkie te warsztaty będą wprowodzone w ruch, aby uwidocznić namacalnie korzyści, jakie ztąd wynikają dla drobnego rękodzielnika, który się winien posiłkować nowymi wynalazkami ku własnej obronie wobec wielkich fabryk.

Jeżeli która wystawa, to ta jest wielkiej doniosłości dla naszego przemysłu rękodzielniczego. Byłoby więc wielce do życzenia, aby już teraz nasze Izby rękodzielnicze i korporacye naradziły się nad tem, jak z tej wystawy skorzystać i jakich tam ludzi wysłać, którzyby z pojedyńczych grup wybrali to, co dla nas najkorzystniejsze. Wprawdzie począwszy od wystawy krajowej we Lwowie, wystawy światowej w Wiedniu, a nawet w Paryżu, o ile sobie przypominamy, wysyłano niby rzeczoznawców, udzielając im funduszów na ten cel, lecz dotąd nic nam wiadomem nie jest, aby ci panowie chociaż w części wywiązali się ze swego zadania. Być może, że poskładano sprawozdania w Wydziale krajowym, lecz te mogły tylko dać pogląd odnośnym komisyom, gdy ogół przemysłowo-rękodzielniczy nic o nich nie wie. Teraz, gdy przemysł rękodzielniczy ma swój własny organ, sprawozdania takie zostałyby praktyczniej zużytkowane.

Sprawę tę polecamy gorąco Izbie rękodzielniczej lwowskiej, która jej zapewne nie zaniedba.

Rozmaitości przemysłowo-rękodzielnicze.

Jak zapobiedz uszkodzeniu obić ściennych, przez wbijanie gwoździ i haków w ściany. Aby wbijać gwoździe i haki pod obrazy, konsole, źwierciadła, firanki i w ogóle tam, gdzie takowe przedmioty zawiesić chcemy, nie obeznanemu ze sposobem właściwym nastręczają się trudności, gdyż aby znaleść niewidzialne pod tapetami fugi muru, potrzeba na oślep szukać, a często nawet chcąc wbić gwóźdź lub hak, zboczyć znacznie od miejsca upatrzonego i dogodnego, przez co psują się i szpecą tapety. Aby temu zapobiedz, należy naprzód przyłożyć obraz lub konsolę na właściwe miejsce i takowe po narożnikach oznaczyć delikatnemi kreskami, a najlepiej nożem. Również naznaczyć dobrze te miejsca, gdzie ma być wbity gwoźdź lub też hak. Gdy już to uskuteczniono, należy się postarać o odpowiedniej grubości świderek żłobiasty, (czyli tak nazywany Löffelbohrer) a koniec tegoż odpiłować w ostrokąt równoległy (Spitz). Za pomocą małego trójgraniastego pilniczka porobić ząbki na tym końcu. Taki świderek założyć w korbę i wywiercić otwór w naznaczonem miejscu. Swiderek taki wchodzi bardzo łatwo w najtwardszą cegłę, nawet w klinkiery, cement, lub piaskowiec i nie wyłamuje większego otworu, aniżeli objętość świderka. W takie otwory wbija się z łatwością gwoździe i haki, a gdy potrzeba zmiany, wyjmuje i slady bez trudności zakłada maleńkiemi odcinkami tapety. Pojmie każdy, że w otworze, którego brzegi nie są naruszone, mianowicie otynkowanie, gwoźdź lub hak siedzi daleko mocniej.

Odnawianie farby na zużytych materyałach ze skóry. Jeżeli skóra użyta do pokrycia mebli wewnątrz powozów, na torby, teki i t. p. wskutek codziennego użycia straciła kolor, i ma być odnowioną, uskutecznia się to przez pociągnięcie farbą w zwykły sposób pendzlem. Farba ta pod nazwą „Rinnovator“ jest do nabycia w składzje skór w Wiedniu adresując: Gustaw Friedrich in Wien I. Bäckerstrasse 10. Jeżeli skóra taka nie jest jeszcze zupełnie zniszczona, po użyciu tej farby wedle przepisu następującego, przedstawia się jakby zupełnie nowa i świeża.

Skórę należy oczyścić z kurzu i nieczystości zapomocą szczotki albo też wilgotnej ścierki mydłem, a następnie czystą wodą, poczem nakłada się farbę gąbką w tejże maczaną. Jeżeli skóra jest bardzo zniszczona, nakłada się po raz drugi. W kilka minut farba schnie, poczem należy wytrzeć ją wełnianym płatem. Farba ta po wytarciu dodaje skórze cokolwieczek glancu, lecz się nie wyciera, czyli nie farbuje. Przy zamówieniach należy podać jakiego koloru się farby żąda, lub jeżeli można, załączyć malenką próbkę. (Wiener Möbelhalle).

Nowy materyał na obicia meblowe. Nowością pod tym względem jest przerabianie skórek owczych i innych pokrytych włosem czyli w stanie takim, jak ich używają białoskórnicy. Skórki te przerabiają się na nader trwały aksamit. Jak wiadomo, dotychczas używa się takich skórek na kożuszki i inną garderobę zimową, na obkłady do sukien, czapki, kobierce i t. p. Podług nowej metody ze skórek takich strzyże się wełnę, pozostawiając takową do pewnej tylko wysokości, a następnie uszlachetnia się powierzchnię tejże, przez to nadaje jej się pozór najpiękniejszego aksamitu, pluszu. Wynalazca doprowadził swój pomysł do takiej doskonałości, iż zastósowuje tę apreturę tak samo do wszystkich materyałów z bawełny, wełny lub jedwabiu, nazywanych manszestrami, pluszami, bobrami, astrachanami i t. d. Że ten nowy materyał znajdzie najobszerniejsze zastósowanie, o tem nie można już wątpić, a wywrze on wielką konkurencyę aksamitom i pluszom, używanym na obicia mebli, których trwałość będzie prawie niespożyta. Lada chwilę można się spodziewać, iż ten materyał zacznie bardzo ważną rolę odgrywać w garderobie męskiej i damskiej. Wynalazca używa nietylko europejskich skórek owczych ale i suchych, lub solonych skór, pokrytych sierścią lub wełną ze zwierząt południowej Ameryki i Australii. Naturalnie, że piękność tych nowych aksamitów zależy od włosu jaki skórę pokrywa. Szczególniej skórki z merynosów, a więc owiec jakie się i u nas chodują, nadają się ku temu wybornie.

Mosiądz kowalny. Za pomocą następującego postępowania, według *Metallarbeitera* można pozyskać mosiądz kowalny: Stawia się 33 części miedzi i 25 części cynku, przyczem miedź pierwej się do tygla kładzie. Skoro miedź się roztopi, wrzuca się weń „bezsiarkowego“ cynku. Następnie mięszaninę tę leje się w sztaby.

Skrzynka do listów.

Pan S. O. w Klimkówce O ile znamy huty galicyjskie, to tylko dwie odpowiadają jako tako zadaniu. Jedna w Tarnowie p. Kropfa, a druga w Majdanie górnym poczta Nadwórna, a stacya kolei żelaznej Ottynia. Ta ostatnia huta jest najlepsza w Galicyi.

Pan F. w Delatynie. Z wszelkimi zapasami drzewa tartego lub suchego do wyrobów stolarskich zdatnego, należy się zgłaszać do zarządu Towarzystwa stolarskiego we Lwowie mianowicie byłaby pożądaną „kedryna“ czyli cedr karpacki i bardzo biały jawor.

Pan J. w Tarnopolu Po żądane cenniki jużeśmy pisali nietylko do Wiednia, ale i do Pragi, i jak tylko nadejdą, — odeszlemy.

Od Redakcyi.

Ktoby z pp. przemysłowców lub rękodzielników potrzebował w ogóle jakich cenników i wskazówek na różne narzędzia, materyały fabryczne, wchodzące w zakres wszystkich rzemiosł, które w zawodzie są potrzebne, niech się raczy do nas zgłosić piśmiennie, a chętnie będziemy pośredniczyć. Już teraz wiele fabryk nadsyła nietylko zwykłe cenniki, ale ilustrowane. Do listu należy tylko dołączyć markę pocztową.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor J. N. z Oleksowa Gniewosz. Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9.
Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.